

Historia ciągłej zmiany

Można jednak wskazać kilka trendów i procesów, którym fotografia podlega. Podstawą do spisania tych uwag stała się wystawa „Photography Never Dies”, zaprezentowana we Wrocławiu w 2016 roku. Po pierwsze, fotografia dociera dziś do nas z rozmaitych źródeł: prasy, albumów, druków, zbiorów archiwalnych, ale przede wszystkim z mediów elektronicznych, a te z kolei powodują, że zdjęcia zmieniały swój ontologiczny status, podlegając innym mechanizmom obiegu, inaczej są też używane i oglądane. Medium determinuje przekaz, zdjęcia z ekranu działają na nas inaczej niż barytowe odbitki lub zwykłe wydruki.

Fotografia jak impuls

Wstawiane w mozaikę komputerowego interfejsu, dryfują w stronę infotainmentu (przekazywanie informacji za pomocą luźnej formy, często spotykane dziś w środkach masowego przekazu, głównie w mediach elektronicznych – przyp. red.), są szybko zastępowane przez następne i dodatkowo otoczone masą konkurencyjnych komunikatów. Struktura mozaiki wymaga nieustannego selekcjonowania bodźców, w czym coraz skuteczniej „pomagają” nam algorytmy tworzone przez Google czy Facebook. Dostarcza się nam komunikatów zindywidualizowanych, pasujących do naszych pragnień i preferencji. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego my zaglądamy w otchłań, a ona z kolei wnika w nas. Poczucie totalnej wolności w dostępie do informacji jest iluzoryczne i niebezpieczne. Fotografia odgrywa tu ważną rolę – nieustannie podtrzymuje naszą uwagę i angażuje nas emocjonalnie. Po drugie, fotografia sprzężona z telefonią komórkową stała się nowym, dynamicznym sposobem komunikacji. Takie zdjęcia stają się pomostami komunikacyjnymi, przestając być obrazami fotograficznymi w dawnym tego słowa znaczeniu. Zwykle też mają one krótki żywot, nie służą temu, aby „chwila trwała”, nie „zamrażają czasu”, nie aspirują do pozostania na dłużej, lecz działają jak impuls, który szybko wygasa. Po nim zaś natychmiastowo pojawiają się kolejne. Snapchat i inne tego rodzaju aplikacje, na których życie zdjęcia trwa przeciętnie kilka sekund, zdają się kształtować przyszłość fotografii. Nawet jeśli nie zostaną one skasowane, to i tak znikną, pogrzebane w lawinie kolejnych obrazów. Zdjęcia, których przeznaczeniem jest jedynie kilkusekundowa egzystencja, całkowicie negują dominującą do tej pory logikę wykonywania fotograficznych rejestracji. Zdjęć powstaje coraz więcej, ale los większości z nich jest niepewny.

Cały tekst Tomasza Ferenca do przeczytania w grudniowym numerze „Kalejdoskopu” 12/2021.